

CZESŁAW MARCIOCHA

ur. 1949; Włodawa



Miejsce i czas wydarzeń	Hańsk, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność, wikliniarstwo, wyroby z wikliny, uprawa wikliny

Wiklina, jej uprawa i zbiór

Wielu ludzi [uważa], że pod wiklinę wystarczy byle jaki podmokły teren i ona wszędzie się urodzi. To nieprawda. Ziemia musi być dobrze przygotowana. Tak jak pod pszenicę, tak i wiklina musi mieć dobrze przygotowane pole, dobrze wyorane i wynawożone. Wiem, że w tej chwili, plantatorzy stosują mniejsze ilości sadzonek na hektar, ale ja sadziłem dość gęsto, takie były wtedy zalecenia. Było to około sto pięćdziesięciu tysięcy sadzonek na hektar. To się sadziło w rzędy: co dziesięć centymetrów była sadzonka od sadzonki. Sadzonki nazywały się sztabry i miały długości około trzydziestu centymetrów i trzeba było tę sadzonkę, każdego tego patyka wepchnąć w ziemię w całości. I to była praca ręczna. Potem, spotykałem się już w trakcie swojej dalszej działalności, że konstruowano specjalne sadzanki do wikliny, ale one nie zdały egzaminu i do tej pory są w niektórych Spółdzielniach eksponatami. Tak że to dnia dzisiejszego wiklinę sadi się ręcznie i ona bardzo szybko rośnie. Proces od zasadzenia małej sadzonki do momentu zbioru trwa jeden rok i trzeba ją co roku kosić. Kosi się w zimie, wtedy jak jest uśpiona vegetacja. To jest czas zbioru : od listopada, od pierwszych mrozów do ruszenia vegetacji na wiosnę. A to co pozostaje w ziemi później odrasta. Wiklinę trzeba obowiązkowo kosić co roku inaczej nie nadaje się do plecionkarstwa bo wypuszcza gałęzie. Rośnie w zależności od zasobności gleby. Potrafi w ciągu jednego roku osiągnąć wysokość nawet trzech metrów. Tak samo i waga : można zebrać z hektara cztery tony, ale jak jest dobrze założona plantacja, dobrze nawożona to może być [z hektara] i dziesięć i czternaście ton. Wiklinę koszę tradycyjnie chyba przez trzydzieści lat tą samą maszyną. Jest to kosiarka boczna, trochę przerobiona z kosiarki ciągnikowej ojca. Część elementów ma z kosiarki konnej. Jest siedzenie do zrzucania, drabinka, która zbiera jak się kosi i zrzuca snopki, a ludzie idą te snopki zbierają i je wiążą. Wiązać się powinno skręconą wikliną, ale ja stosowałem sznurek i wiążę nim do tej pory. Na plantacji zatrudniałem –poza pracownikami sezonowymi –na stałe pięć osób. Jeden człowiek obsługiwał ciągnik-kosiarkę, drugi zrzucał snopki, a trzech je wiązało.

Dziennie można było wykosić pół hektara. Cepelia kupowała na wagę, a jak się sortowało długościami, to była dodatkowa premia. Krótka wiklina jest droższa, czym dłuższa to tańsza była. Oni tę krótszą przeznaczali na wyroby galanteryjne na przykład podstawki pod szklanki. Z długiej wykliny wyplatano kosze, a ta najdłuższa przeznaczona była na produkcję płotów czy mebli.

Data i miejsce nagrania	2012-01-17, Hańsk
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Piotr Sztajdel
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska, Jolanta Mączka
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Jolanta Mączka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"